Rok. I. — N° 2. Numer pojedyńczy : 30 cent. 1go października 1887.

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze specyalnym fr. 15.
W Ameryce : 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :
M. X. J. WITKOWSKI, Chemin Venel, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI :
M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ; odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Od Redakcji

Kurjer Polski, który pierwszego Września bieżącego skończył rok siódmy swego istnienia a przez ten czas zacnie i gorliwie znicz patrjotyczny polski na emigracji utrzymywał, skutkiem okoliczności od niego niezależnych, wychodzić przestaje i ustępuje miejsca Wolnemu Polskiemu Słowu.

Abonenci, którzy wnieśli swoją przedpłatę na czas dłuższy aniżeli do 1go Września, otrzymywać będą w zamian Wolne Polskie Słowo aż do końca ich przedpłaty.

Wolne Polskie Słowo poleca się czytelnikom i prenumeratorom, bez spółudziału których istnienie jego byłoby, jeżeli nie niemożliwe, to bardzo utrudnione. « Nasz program » dał je poznać we względzie dążności zasadniczych. Co się rozkładu tyczy, ten będzie następujący : 1° Artykuł wstępny, omawiający znajdujące się na porządku dziennym kwestje z punktu bądź ogólnego, bądź polemicznego ; 2° Korespondencje z kraju i z zagranicy ; 3° Wiadomości ; 4° Przegląd polityczny ; 5° Rozmaitości (wiadomości osobiste, nekrologi, zawiadomienia, etc.). Usiłowaniem redakcji będzie, działy te wszystkie prowadzić starannie tak pod względem językowym, jakoteż pod względem doboru treści, dającej w regularnych czasu odstępach czytelnikom skazówki, odnoszące się do położenia kraju naszego i stanu ogólnego polityki europejskiej.

Cena przedpłaty Wolnego Polskiego Słowa znajduje się powyżej ; wszystko, co się przedpłaty i administracji tyczy, adresować należy : *à M. Adolphe Reiff, 3, rue du Four, Paris*, z materjałem zaś redakcyjnym (listy, artykuły, dzienniki, broszury, książki, doniesienia, etc.) zgłaszać się prosimy : *à M. X. J. Witkowski, chemin Venel, à Genève.* Spodziewamy się, że liczna i regularna przedpłata poprze usiłowania nasze tem bardziej, że liczyć nie możemy zgoła na debit pocztowy w kraju.

SPÓŁKA ROLNICZA

SPOSÓB EKONOMICZNY OBRONY WŁASNOŚCI POLSKIEJ

Nie ma wstydu, gdy ktoś o czemś nie wie ; wstyd jednak, gdy wiadomość się nastręcza i znaną nie jest tym, co by ją znać powinni.

Słowa powyższe stosują się do zjazdu prawników i ekonomistów w Krakowie i w ogóle i w szczególności — do wszystkich czterystu, mianowicie zaś do dra A. Donimirskiego, który referował w sprawie, będącej obecnie, dla nas zwłaszcza, na porządku dziennym. Doktor A. D. miał odczyt « O kolonizacji wewnętrznej » a nie miał, jak się zdaje, w ręku numerów 32 i 33 *Głosu* (warszawskiego) i nie czytał zaznaczonego przez nas w numerze poprzednim *Wolnego Polskiego Słowa* artykułu p. t. : « Obecny stan włościan w Szwajcarji. » Sądzimy o tem wedle sprawozdania z referatu jego i wedle postawionych przezeń a przez zgromadzenie przyjętych wniosków, brzmiących, jak następuje :

« 1° Kolonizacja wewnętrzna, t. j. podział pojedyńczych folwarków większej wartości na pewną ilość samoistnych jednostek gospodarczych, jest pożądaną, ponieważ wytwarza większą ilość właścicieli ziemskich.

« 2° Ten rodzaj kolonizacji nie powinien mieć na celu pochłonięcia większej własności, ale mógłby być dla zagrożonych ruiną ekonomiczną właścicieli ziemskich częstokroć jedynym sposobem zlikwidowania się, bez uszczerbku dla ekonomicznych stosunków kraju.

3° W obecnych stosunkach w. ks. Poznańskiego i Prus zachodnich, kolonizacja przeprowadzona w sposób właściwy przez obecnych właścicieli, najwięcej się może przyczynić do utrzymania ziemi w ręku krajowców. Zapobiegłoby to w części wzmagającej się z każdym rokiem emigracji. »

Gdyby był sz. referent wzmiankowany artykuł przeczytał, byłby się zaciekawił do stanu rolnika w Szwajcarji i dowiedział do jakich parcelacja doprowadza rezultatów. Biorąc rezultaty te niekoniecznie wesołe na uwagę i zestawiając je ze sposobami, jakich się szuka, celem naprawienia złego, parcelacja, czyli kolonizacja, przedstawia się, jako faza przejściowa, prowadząca do ustroju, jeżeli nie ostatecznie doskonałego, to lepiej obezpieczającego przeciwko podziałom drobnych gospodarstw. Sz. referent miał na uwadze mianowicie stosunki w. ks. Poznańskiego i Prus zachodnich. Gdyby tam istniały stosunki normalne, w razie takim parcelacja przyszłaby sama przez się, porządkiem naturalnym, w charakterze fazy przejściowej. Rujnującym się na podróże i karty właścicielom wielkim nie pozostawałoby jak jedno z dwóch : sprzedaż hurtowna albo sprzedaż drobiazgowa — *en gros*, lub *en détail*. Ta ostatnia większe zapewnia zyski, więc by się jej z ochotą chwycili wszelkiego kalibru i rodzaju utracjusze. I rzecz by dalej rozwijała się trybem zwykłym. Rozparcelowana posiadłość wielka rozpadała by się w podziałach spadkowych na uczątski coraz to drobniejsze i śród drobnych właścicieli znalazłby się jeden szczęśliwszy i bardziej od innych przebiegły, któryby uczątski skupował, własność większą wytwarzał i do koła siebie proletarjat wiejski do Ameryki się wynoszący szerzył. Wówczas by, jak w Szwajcarji obecnie, obmyślano sposoby zaradzenia złemu, które to złe tę by przynajmniej dobrą miało stronę, iżby posłużyło za rodzaj gimnastyki umysłowo społecznej i wydało owoce złe czy dobre, ale takie, którebyśmy

spożyli sami i dzięki którym doszlibyśmy do rezultatu jakiegoś. Możebyśmy drogą tą dotarli do gminy kollektywnej. Nie posiadając ducha proroczego, nie wiemy, dokąd by nas doświadczenie doprowadziło; to jeno jest rzeczą pewną, iż w warunkach normalnych kwestja by się rozstrzygała pomiędzy potomkami dzisiejszych Maćków, Bartków i hrabiów Grackich. Dzieci ich by na ziemi ojczystej pozostawały i urządziły się, jakby im wypadło najdogodniej.

Słusznie jednak dr. A. Donimirski wywnioskował, że chodzi tu o «utrzymanie ziemi w ręku krajowców.» Niemcy nas z niej rugują z usilnością spotęgowaną. Do zwykłych strón ujemnych, jakie parcelacja przedstawia, dołącza się i ta jeszcze, która nad parcelowaniem cięży i kolonje polskie pozostawione samym sobie, wystawione na pastwę konkurencji wewnętrznej i podziałów, jakoteż prześladowań i szykan ze strony władz państwowych, stawia w obec kolonji niemieckich, popieranych, protegowanych i niańczonych przez cały ausrotteriat pruski. W położeniu takiem, które jest rozpaczliwem—powiadamy to bez ogródki, —do wyboru przedstawiają się dwa sposoby: albo się uciekać do *ultima ratio*, to jest środków, któreby ziemię polską kolonistom obrzydziły, albo też kolonjom rządowym przeciwstawić ciała spoiste, związane spólnością interesów i spólnością tą silne.

Ciałami takiemi mogą być spółki rolnicze — spółki, których potrzebę przeczuł Libelt w r. 1868. Zapowiadają się one w przyszłości, jako następstwo parcelacji i moglibyśmy na nie czekać, gdyby nie zawieszona nad krainą naszą groźba wyrzucenia nas z gniazd, popierana bezwzględną akcją rządową. W obec groźby tej, nie słownej, ale już faktycznej, powinnismy jąć się sposobu obrony gromadnej, nie tak do wykonania trudnej, jak się komu wydawać może. Chodzi o zawiązywanie spółek akcyjnych, obejmujących kompleks majątkowy, złożony z własności wielkiej i własności małych — z gruntów pańskich i gruntów chłopskich, których eksploatacja odbywa się obecnie każdego z osobna. Cena ich szacunkowa oblicza się wedle morgów, branych wraz z inwentarzem żywym i martwym i z zabudowaniami gospodarskiemi. Morg przyjęty za normę posłużyć by mógł do unormowania wkładów akcyjnych dla spólników i do obliczania następnie proporcjonalnie do wkładów, tak wydatków na eksploatację, jakoteż dochodów z majątku, zawiadowanego przez zarząd, wybrany przez akcjonariuszy, składający się z fachowców i pozostający pod kontrolą. Zarząd prowadziłby gospódarstwo wedle skazówek, udzielanych mu na obradach, odbywanych w epokach, w których rolnicy obmyślają plany kampanii rocznych, półrocznych i kwartalnych i utrzymywałby rachunki, z których sprawę zdawałby w regularnych czasu odstępach.

Jestto, że się tak wyrazimy, mechaniczna strona spółki. Nie jest ona trudną ani do zrozumienia, ani do wykonania, tłumaczy się bowiem za pomocą ćwiartki papieru, reprezentującej wartość realną i polega na akuratności, pozostającej pod dozorem interesowanych. Zresztą, ustawy spółkowe znane są powszechnie a zastosowaniu ich do rolnictwa w tem położeniu, w jakiem się znajdują majątki w Poznańskiem i w Prusiech, przeszkadzać może jeno zadłużenie wielkiej własności. Zadłużenie atoli ciężyło by na akcjach, które powinny być nominalne i których pierwszeństwo nabywania spółka zastrzedz powinna sobie, zobowiązując się z dochodów na nie przypadających umarzać regularnie ciążący na nich dług. W sposób ten, albo by dłużnik doszedł po pewnym przeciągu czasu do majątku oczyszczonego, albo też wkładka jego przeszłaby na własność spółki z pominięciem czyhających na nią niemców.

Niedogodność jedyna, jaką spółka tego rodzaju przedstawia, tyczy się utracjuszów. Pozostawali by oni pod kontrolą, długów by nowych zaciągać nie mogli i we względzie tym kurczyć się nieco musieli. Co lepiej jednak: czy niech się kurczą oni, czy niech kurczą ziemię polską? Przypuszczamy, że pomiędzy wielkimi właścicielami znajdują się w liczbie znacznej ludzie sumienni, patrjotyczni i nieodłużeni: ci inicjatywę gromadnej obrony ziemi dać powinni, a powinni to zrobić, raz, dla przykładu, powtóre, dla tego, że ręczyć za spadkobierców swoich nie mogą.

Gromada jest siłą. Spółka rolnicza utrzymałaby wielką własność i znalazła by w sobie środki tak na melioracje rolnicze, niezbędne przy charakterze przemysłowym, jaki rolnictwo przybrało obecnie, jako też na utrzymywanie «czucia do lewego» w tej warstwie, która jest fundamentem narodowości naszej. Chłop, z natury rzeczy *glebæ adscriptus*, mocniej by do ziemi rodzinnej przylgnął, gdyby się do niej przypisał gromadnie wespół z «ciarachem» i gdyby z niej ciągnął nie tylko posiłek dla żołądka, ale i posiłek dla duszy polskiej pod postacią melioracyj umysłowych, reperujących szkody, jakie sprawia edukacja officjalna. Spółki zdobywać by się mogły na biblioteki, czytelnie i na niezależnych od rządu nauczycieli polaków, zobowiązanych szczepić i utrzymywać w dzieciach znajomość i świadomość narodową. Na polu tem dałoby się pomiędzy spółkami rozwinąć spółzawodnictwo, któreby na złe społeczeństwu nie wyszło.

KORRESPONDENCJA
«Wolnego Polskiego Słowa»

Z Galicji, wrzesień 1887.

Książe Koburg niemógł wybrać sposobniejszej chwili do objęcia książęcych rządów w Bułgaryi, jak w chwili obecnej. Pomimo bowiem pogotowia wojennego wszystkich mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim, wszystkie one boją się wojny, bo czują, że raz rozpoczęta, może pchnąć każde z nich nad brzeg przepaści, z której wyjścia nie będzie; dla tego pomimo krzyków dyplomacyi, pogróżek mocarstw i miotania się Moskwy, Koburg, jeżeli tylko potrafi sobie zyskać lud bułgarski, i nieulęknie się, jak Battenberg, gróźb carskich, ustali swoje panowanie, bo żadne z mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim, wojny na teraz o Bułgaryę nie rozpocznie.

Bismark, rządzący jeszcze ciągle Europą, oświadczył otwarcie, że sprawa bułgarska nie dotyka tak bardzo interesów niemieckich, iżby o nią Niemcy aż oręż dobywać potrzebowali; ograniczy się więc, jak dotąd na zręcznej akcyi dyplomatycznej, która to popiera żądania moskiewskie, to znów, zbyt wygórowane ukróca; do wojny jednak nie dopuści żelazny kanclerz bo wojna, w obecnym stanie Niemiec nie jest mu wcale pożądaną, zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie. — Pomimo świetnych pozorów, w państwie *siły* powoli coś się psuć zaczyna, prawo tak długo deptane dopomina się krzywd swoich, a Wielka Germania nie bardzo musi się czuć szczęśliwą i zadowoloną pod obecnym rządem, skoro dostarcza tak poważnego zastępu niezadowolonych i skoro obywatele jej myślą i pracują nad jego podkopaniem, a nawet obalaniem. — W całych Niemczech odbywają się rewizye po domach socyalistów, konfiskaty wydawnictw socyalistycznych i liczne aresztowania; — wszystkie te środki nie są przecież w stanie stłumić propagandy socyalistycznej. W samym Lipsku — siedzibie trybunału państwowego — znajdują się całe przedmieścia przez socyalistów zamieszkałe, a robotnicy jednej tylko prowyncyi nadreńskiej, wydają tygodniowo 1000 marek na zakupno wydawnictw rewolucyjnych. — Liebknecht, Bebel, Hasenclewer bywają słuchani w parlamencie przez samego Bismarka, a Lassale i Marx z socyalizmu utworzyli naukę, teoryą całą; podczas gdy we Francyi i innych krajach bieda i nędza klas roboczych tworzy socyalizm, w Niemczech jest on wypływem przekonań mas, i w tem też leży główne niebezpieczeństwo dla państwa; nędzy można zaradzić, walczyć z przekonaniami zaś jest bardzo trudno. — Dziś już ukryć się nie da że «hydra» rewolucyi socyalnej podniosła w Niemczech głowę wysoko, i że zachowanie pokoju w kraju wymaga nadzwyczajnych środków ze strony rządu, dla tego wojna nie jest Bismarkowi pożądaną, bo ze starć mocarstw, socyaliści niemieccy nieomieszkaliby korzystać; a sprawa bułgarska dla Niemiec, zbyt wiele nie przedstawia interesu i w istocie rzeczy Bułgarya nawet samoistna jest mniej dla nich niebezpieczną niż Bułgarya w ręku Moskwy.

Austryi interesa są wprawdzie wręcz przeciwne interesom Moskwy na Wschodzie, ale jawnie przeciw sobie nie wystąpią jeszcze teraz oba te mocarstwa, już to z powodu tradycyjnej polityki państw obu, już to z obawy przed wojną z Prusami którym niedowierzają, a wreszcie z powodu traktatów tajnych, które zawsze jeszcze obwiązują trójcesarskie przymierze. Austrya więc ograniczy się tylko na akcyi dyplomatycznej i z przebiegłością znaną, zawsze będzie trzymać się strony silniejszej; a chociaż na Wschodzie rozgrywają się najżywotniejsze interesa monarchii habsburgskiej — nie potrafi zdobyć się na krok stanowczy, bo wie że kwestyę Wschodnią rozstrzygnąć można

tylko nad Wisłą lub Dnieprem — a do tego nie dopuści tradycya dynastyi, która pierwsza podjęła myśl rozbioru Polski.

W. ks. Poznańskie, 18 września 1887.

Odebrałem N 1. Waszego pisma «*Wolne Polskie Słowo*» i godzę się całkowicie na Wasz program i zasady w nim wypowiedziane.

Wielka była potrzeba organu, któryby politykę narodową przedstawiał a zarazem popierał tyle dzisiaj spotwarzaną zasadę demokratyczną, która jedynie zespolić i spotęgować może siły narodu pragnącego wybić się na wolność.

Ja dzisiaj stary, schorowany nie mogę sprawie narodowej służyć czynnie, ale życzenia moje będą aż do grobu po stronie tych, którzy szczerze chcą pracować nad odbudowaniem ukochanej naszej Polski.

Pismo wasze zapronumeruję i będę się starał o dalszych prenumeratorów, chociaż to rzecz nie łatwa dzisiaj w księstwie.

Posyłam Wam szkic protestu (1), który zdaniem mojém, byłby na czasie. Chciejcie uzupełnić go i przerobić na dokument polityczny, który, jak mi się zdaje, miałby swoją doniosłość i znaczenie

Pamiętam że po roku 1831, kiedy Moskwa chciała zaciągnąć pożyczkę w Anglii na obdłużenie dóbr narodowych i skonfiskowanych patryotom, którzy w powstaniu narodowém udział byli wzięli, emigracya ówczesna wystąpiła z protestem i negocyowana przez Moskwę pożyczka, nie przyszła do skutku.

Jakikolwiek by nie był wynik takiego protestu, pozostanie on zawsze aktem narodowego obowiązku, w którym emigracya powinna wyręczyć kraj uciśniony.

Zachodzi wszakże pytanie ważne, zkąd byłoby najbezpieczniej zanieść protest powyższy. Zdaje mi się że z Ameryki, aby nienarażać emigracyi naszej we Francji i w Szwajcaryi zamieszkującej na prześladowanie ze strony Prus, któreby nie zaniedbały wywrzeć nacisku, na te dwa państwa, o wydalenie z nich emigracyi naszej (2).

W Ameryce podobnej obawy miećby nie potrzeba i jedna z gazet tam wychodzących, mogłaby zebrać podpisy i zamieścić w łamach swoich wspomniony protest, a postarać się zarazem o przetłómaczenie i wydrukowanie go w jedném z pism amerykańskich.

Należałoby się postarać o ogłoszenie go w jakiej gazecie angielskiej zkądby niezawodnie pisma niemieckie powtórzyć go nie omieszkały, ma się rozumieć, na potępienie Polaków. —Ale o to mniejsza, bo cel byłby osiągniętym.

Wasze pismo mogłoby przedrukować protest ten z gazety polskiej, w Ameryce wychodzącej, a które z pism galicyjskich mogłoby, jeżeli nie *in extenso*, to przynajmniej w treści powiadomić publiczność polską.

Wieść ta rozeszłaby się po kraju i wierzyjcie, żeby wielkie zrobiła wrażenie na umysłach. Niemcom zaś dałoby to trochę do myślenia, zanimby się rzucili na przygotowaną im przez rząd strawę.

(1) Otrzymaliśmy projekt, z którym postąpimy wedle skazówek sz. korrespodenta, ktorego zgłoszenie się do pisma naszego poczytujemy sobie za dobrą wróżbę i za zaszczyt. (Przyp. Red.)

(2) Prusy nie są jeszcze tak potężne, ażeby wola ich zmusić mogła do popełnienia nikczemności Francję, zwłaszcza zaś Szwajcarję. (Przyp. Red.)

Londyn, 10 września 1887.

W dniu 29 sierpnia przypadła pierwsza rocznica założenia Towarzystwa Polskiego w Londynie, i przy tej sposobności posełamy załączone tu sprawozdanie z jego czynności i prosimy o umieszczenie tegoż w łamach *Wolnego Polskiego Słowa* (1).

Z przyjemnością dowiadujemy się z *Głosu polskiego*, że bracia nasi w Szwajcarji nie zasypiają sprawy Związku Polskiego i Skarbu Narodowego; — szczęść im Boże w ich usiłowaniach, oby one jak najpomyślniejszym uwieńczone zostały skutkiem.

Zadziwia nas jednakże nie pomału, że wychodźtwo polskie zamieszkujące Francję nie zrobiło dotychczas żadnego widomego kroku ku uorganizowaniu Związku, pomimo tylu odezw, nalegań i upominań od Polaków z innych części Europy i świata. Nie myślimy, aby inteligencja polska we Francji była przeciwną myśli Związku, nie przypuszczamy ani na chwilę, aby większość wychodźtwa nie była tyle patrjotyczną aby ten jedyny, a w teraźniejszych okolicznościach zbawienny krok potępić miała; — cóż tedy jest przyczyną tej ospałości lub niechęci? Czyż nie znajdzie się we Francji kilku lub kilkunastu ludzi dobrej woli, wytrwałości i poświęcenia, aby nie tylko dali inicjatywę Związkowi ale i pracować chcieli nad jego rozwojem, nie zrażając się ani przeciwnościami ani trudnościami jakieby na torze tej pracy spotkać ich mogły? Wszakże Związek polski w Stanach Zjednoczonych powstał z inicjatywy siedmiu tylko Rodaków, którzy przez pracę, wytrwałość i patrjotyzm, pomimo przeszkód, trudności a nawet osobistych obelg rzucanych na nich przez własnych Rodaków, przemogli i przełamali wszelkie zapory i dziś Związek w Ameryce liczy członków na tysiące i coraz szerzej się rozwija. Czyż przykład tych siedmiu obywateli i prawdziwych synów Polski nie jest godzien naśladowania? A im prędzej weźmiemy się do dzieła tem lepiej; straciliśmy już bowiem zanadto dużo czasu na wyczekiwaniu, a każda chwila zmarnotrawiona (a którą obrócić na korzyść Ojczyzny jest naszym obowiązkiem), jest dla niej niepowrotną stratą.

Bracia! nie traćmyż przeto tego drogiego czasu, weźmy się do dzieła a tylko serdecznie i z ochotą, niech każdy dopomoże czem może; jużto radą, jużto groszem, jużto talentem lub rzemiosłem jakie posiada a stanie zastęp potężny, jakiego jeszcze na wychodztwie nie było. Postawmy na czele tego zastępu ludzi znanych z prawości, nauki i patrjotyzmu, a wtedy wychodźtwo polskie, mając widomą głowę swego zastępu, będzie szanowanem przez obcych, będzie mogło mieć wpływy i stosunki z prasą nie tylko krajową ale i europejską, rozciągnie opiekę i kontrolę nad całą emigracją, pomagać lub wspierać będzie tych co na to zasługują i wywierać wpływ moralny na całe wychodźtwo a tem samem w miarę swego rozwoju podnosić dobrobyt i ducha jego.

Związek przecież nie jest ani mrzonką ani rzeczą niepodobną do wykonania; spójrzmy po za Atlantyk, tam myśl i słowo stało się ciałem, żyje i rozrasta się w olbrzymie rozmiary. Czyż po tym już dokonanym fakcie godzi nam się wyczekiwać z opuszczonemi rękoma?!

Teraz słów kilka co do Skarbu Narodowego:

Ta tak ważna i nieodzownie potrzebna instytucja będąca obecnie zaledwie w zarodku swego istnienia, mogłaby, przy dokonanej organizacji Związku polskiego daleko szybszym jak obecnie postępować krokiem. Gdy Związek będzie rozgałęziony po całej Europie i Zarząd główny wysadzony przez większość jego członków, natenczas i Skarb Narodowy, którego naturalnym opiekunem był by tenże Zarząd główny, przedstawiałby daleko poważniejsze cyfry jak obecnie, a nawet i teraz suma majątku skarbowego powinna by być daleko większą jak jest. Rachunek krótki. Jest w Europie wychodźtwa polskiego już chyba nie mniej jak 4,000, z których każdy przeciętnie byłby w możności płacenia jednego franka miesięcznie, to jużby w jednym miesiącu było w skarbie więcej pieniędzy jak się obecnie znajduje, jednakże od czasu wybrania Komissji skarbowej więcej jak jeden miesiąc upłynął.

Nie jest że ta jedna okoliczność dostatecznym dowodem, że przy braku organizacji sprawa Skarbu Narodowego, nie tylko że żółwim przez czas jakiś postępować będzie krokiem, ale z pewnością zakończy się, i to w niedalekiej może przyszłości a na pociechę nieprzyjaciół naszych, haniebnym upadkiem.

Zalecamy i radzimy przeto ludziom dobrej woli a kochającym Polskę, aby sprawy tej nie zasypiali a natychmiast zabrali się do organizacji, ale do organizacji na serjo. Nie idzie o to, kto zrobi początek, trzeba raz zacząć, nie ustawać w pół drogi i nie zrażać się przeciwnościami, ale iść naprzód.

Konieczność utworzenia Skarbu Narodowego z mniej więcej stałym dochodem rocznym jest jak pewnik matematyczny, nie potrzebującą dowodzenia, więc przekonywać o niej nikogo nie ma potrzeby, chodzi tylko o to, jakby się urządzić w najpraktyczniejszy sposób, aby ten grosz zbierać i wlewać perjodycznie do Skarbu; przy dobrej woli datkujących nie przedstawi to wielkich trudności.

Nie od rzeczy może będzie zwrócić uwagę Emigracyi, że umieszczanie funduszów Skarbu Narodowego byłoby daleko pewniejszem a może i korzystniejszem w Anglii jak we Francji, szczególniej w teraźniejszych okolicznościach, gdy Francja a raczej jej Rząd umizga się do Moskali. Kto nam zaręczyć może że np. w razie wojny Francji z Niemcami, rząd francuzki w przypadku niepowodzeń i dla zjednania sobie pomocy Rossji, na żądanie tej ostatniej, nie wypędzi emigracji polskiej z Francji i skonfiskuje Instytucje polskie? Postępek podobny wcale by nas nie zdziwił. W Anglii zaś poszanowanie własności czyto pojedyńczych osób czy zbiorowych korporacji lub instytucji bądź krajowych, bądź cudzoziemskich jest nienaruszalnem prawem zagwarantowane, i żadne polityczne przewroty ani partje rządzące w żadnym razie niepoważyłyby się jej naruszyć. Warto by się nad tem zastanowić, aby na przyszłość ten grosz nasz wdowi nie był straconym dla Ojczyzny.

Dochodzą nas pogłoski, że od dłuższego czasu bióro Tow. Literackiego Przyjacioł Polski jest zamknięte z powodu wyjazdu Sekretarza, jakto opiewa zawiadomienie na drzwiach tegoż bióra umieszczone. Kilku rodaków uskarżało się, że udawszy się tam w celu otrzymania zapomogi, zmuszeni byli odejść z kwitkiem.

Szkoda, że Zarząd Tow. Liter. nie potrafił się lepiej urządzić i nie upoważnił kogoś, aby w nieobecności Sekretarza mógł rozciągnąć ojcowską opiekę nad potrzebującymi, o których sam p. Sekretarz w liście do Cenzora Związku Pols. w Ameryce tak się wyraża: «Cóżby się stało z rozbitkami po

(1) Czytelnik znajdzie je na str. siódmej.

tylu wojnuch: rewolucji 1848 r., wojny węgierskiej, krymskiej, powstania 1863 r., wojny turecko-rossyjskiej? (patrz: *Zgoda* numer 6, z d. 9go lutego 1887 r. str. 6). — A teraz my pytamy się: co się stało z nimi podczas nieobecności p. Sekretarza?!

Zasyłamy braterskie pozdrowienie z polecenia i w imieniu Tow. Pols. w Londynie.

Przewodniczący, Tolkemit.
Sekretarz, M. Ekert.

WIADOMOŚCI

= Moskiewskie pogotowie wojenne. — Dnia 2 września przybył do Warszawy minister wojny, generał Wannowski, z inżynierami i officerami sztabowymi, celem obejrzenia warowni Modlina i Dęblina, jakoteż fortyfikacji Warszawy. Na uwagę zasługuje, że Moskale nie troszczą się zgoła lewym brzegiem Wisły. System ich obrony spoczywa na brzegu prawym i opiera się szczególnie o Niemen, którego linja ku południowi idzie do Brześcia litewskiego i przedłuża się do Dubna. Obecnie z pośpiechem sypią się wały obronne w Łomży i w Równém i zakładają się w miastach tych magazyny wojskowe. W Królestwie Hurko odbywa ustawicznie przeglądy i ćwiczenia wojsk, których jakoby znajdowało się w pogotowiu 750, a wedle innych podań 850 tysięcy. Czyniono próby mobilizacyj częściowych. Mobilizacje te wedle dzienników rossyjskich wypaść miały bardzo dobrze tak co się tyczy wojsk samych, jakoteż usług ze strony kolei żelaznych.

PRZEGLAD POLITYCZNY

Trafniej nie sposób określić obecnej sytuacji politycznej, niżeli, jak to uczyniły *Moskowskie Wiedomosti*. Zdaniem organu nieboszczyka Katkowa, stoją naprzeciw siebie dwie groźne koalicje: po jednej stronie Rossja, Francja i Niemcy, po drugiej — Anglja, Austrja, Włochy i Niemcy. Z tego faktycznie prawdziwego założenia organ wielkiego patrjoty moskiewskiego wysnuwa wnioski fałszywe, przedstawiając rozumną, potężną, cnotliwą i w zapasach z przewrotnością pozostającą Rossję, wyczekującą w poczuciu niewinności obrażonej momentu sposobnego do zawstydzenia i skarcenia dyplomacji europejskiej, która jej przeszkadza w Bółgarji — « porządek zaprowadzić». W obec zepsucia, pojąć nie zdolnego korzyści moskiewskich dobrodziejstw, Rossja przybrała godności pełną postawę, tłumacząc się w ten sposób, że imperator, chowający się przed narodem ukochanym, którego ojcem się mieni, narodu, z przyczyny niskiego kursu rubla papierowego, na jatki wyprawić nie może. Finanse stanowią Rossji stronę słabą, zniewalającą ją do zachowywania postawy «godnej.» W dziennikarstwie rossyjskiem przewijała się myśl odzyskania sił za pomocą bankructwa zupełnego, które pomogło by Rossji do poprawienia stanu finansowego; lecz w chwili obecnej przeszkodziłoby jej to do korzystania z zawikłań na wschodzie; — środek ten przeto heroiczny odkłada ona na później; tymczasem zaś czeka w stanie bankructwa połowicznego (rubel spadł do połowy wartości), a car, w gościnie u teścia, odbywa ukradkiem spacery w okolicach Kopenhagi i nie odważył się odwiedzić cesarza niemieckiego w Szczecinie pomimo, że tam, celem zabezpieczenia osoby jego od zamachu, zaprowadzono policję specjalną w porcie i sprowadzono do miasta kilka secin policjantów wyborowych. Z obawy zapewne, ażeby Deroulede zamachu się na nim nie dopuścił, car mu w Kopenhadze posłuchania, po które on umyślnie przyjechał, odmówił. Otrambiane przez prasę europejską spotkanie się cara z cesarzem do skutku nie przyszło. Gdyby nawet było przyszło, nie wiele by ono wpłynęło na ogólny bieg polityki. Powikłanie spraw do tego doszło stopnia, że ich nie rozwikłają uściski carsko-cesarskie. Żywo w pamięci naszej stoją zjazdy akleksandrowskie, gdańskie, kromieryżskie i skierniewickie, z których żaden sytuacji nie poprawił, a każdy posłużył jeno reporterom dziennikarskim do zapuszczania się w rozumowania bez końca.

Europa choruje na zarzewie wojenne, które tkwi w Niemczech i póki ono tam nie przygaśnie, póty daremnemi będą wszelkie środki empiryczne, mające na celu leczenie organizmu schorzałego. Samo istnienie cesarstwa Niemieckiego, zbudowanego wedle modły średniowiecznej, będącej anachronizmem w obec nowoczesnych dążności i aspiracji społeczno-politycznych, a nieodpowiadającej zgoła potrzebom przemysłowym, stanowiącym charakter epoki w której żyjemy, wywoływać musi koalicje potworne. Nie sąż potwornemi aliansowe umizgi pomiędzy tą Francją, co ma za zadanie rozwijać i uzupełnić dzieło wielkiej rewolucji, a Moskwą, dla której ideałem państwowym jest car-namiestnik boży? Niemcy Bismark do spółzawodnictwa z tą ostatnią we względzie ideałów państwowych wypchnął. « Nie car, ale cesarz!... » Do r. 1864 z Petersburga jeno brzmiał odzew: *Pokoriajtiesia jazycy, ibo s nami Boh*! Od r. 1864 brzmi on i z Petersburga i z Berlina — po moskiewsku i po niemiecku. Duet ten, przez sfałszowanego cezara i przez przebranego hana Złotej Hordy, przy wtórze chórów byzantyjskich śpiewany, ani być zgodnym nie może, ani też może zadowalniać społeczeństwa europejskie, potrzebujące, celem uregulowania rozwoju przemysłowego, spokoju na dziś i takiego obezpieczenia na jutro, ażeby nie bruździły żadne polityczne i narodowe pretensje i niezadowolnienia. W momencie takim Niemcy sprawiły rozgardiasz, Niemcy sprowadziły powikłania i mąż stanu, co losami ich kieruje, dla niepostradania stanowiska zdobytego na człowieku, który, zamiast zostać Washingtonem Europy, wolał rolę clowna cyrkowego, utrzymuje z wysiłkiem nadludzkim pokój do wytrzymania trudniejszy, aniżeli wojna. Bismark lęka się hazardu wojny dla nieokrzepłego jeszcze cesarstwa, a widząc, że jest ona nieuniknioną, pragnie dla niej szanse zapewnić. Powiodło by mu się to, gdyby w miarę zbrojenia się Niemiec, nie uzbroiły się mocarstwa inne i gdyby bodaj jednemu z nich wielkość i potęga niemiecka przydatną istotnie była. Stąd przymierza, alianse i koalicje wszystkie, przez gabinet berliński klejone, noszą charakter doraźności tymczasowej. Sklejone dziś, rozklejają się nazajutrz i znów je kleić potrzeba. Najpewniejszym Prus sprzymierzeńcem jest Austrja, postawiona pomiędzy młotem a kowadłem; pewnym będzie może papież, który za misę soczewicy dyplomatycznej, wydał gabinetowi berlińskiemu na pastwę katolików polskich i przez konwenanse dyplomatyczne milczy świętobliwie w obec znęcania się dzikiego moskali nad unitami podlaskimi. Dla tego też, poważnego znaczenia nie przywiązywaliśmy do zapowiadanego zjazdu szczecińskiego; niedójście onego rzeczy nie zmienia. Pokój zbrojny, zdaje się, wyjdzie raczej z gościny hr. Kalnoky u ks. Bismarka i zapewnionym go uważać można do roku przyszłego pod warunkiem, jeżeli wypadek jaki nieprzewidziany zamętu nagłego nie sprawi.

Wypadkami, nadającemi się do zanotowania w dwutygodniowym przeglądzie politycznym są: próba mobilizacji jednego (17go) korpusu wojsk francuzkich i manifest hrabiego Paryża. Próba wypadła pomyślnie — w sześć dni czterdzieści tysięcy wojowników stanęło w szyku bojowym. Co się manifestu tyczy, zachodzi pytanie, ażali przydał się on na co więcej, jak na polemikę dziennikarską w porze ogórkowej. Niektóre sfery społeczne, niektóre klasy, niektóre wreszcie grona towarzyskie czuć mogą i bardzo gorąco potrzebę zmiany formy rządu, ale nic nie świadczy, ażeby potrzebę tę uczuwać miała Francja. Do formy republikańskiej przywykła już ona i, jeżeli jaka potrzebną jest jej zmiana, to przystosowanie do formy tej konstytucji, czyniącej z Francji rzeczpospolitę monarchiczną. Spodziewać się jednak należy, że się Francja na własny i na Europy pożytek ukształtuje z czasem na wzór i podobieństwo malutkiej siostrzycy swojej, Szwajcarji i potężnej a szczęśliwej rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Podczas kiedy my pozostajemy pod ustawiczną grozą wojny, przysposabianej z wielką materjalną i moralną szkodą narodów na rzecz i korzyść tronów, Stany Zjednoczone obchodzą w Filadelfii wielkie narodowe święto: stuletni konstytucji swojej jubileusz. Szczęśliwe!

Na pociechę naszą przypomnieć się godzi, że Ameryka w swoim czasie posłużyła Europie za wzór, że jej walka o wolność udzieliła ludom europejskim, jak się trafnie *Nowa Reforma* wyraża, « zarazy wolności », że jej « deklaracja praw » była wzorem dla późniejszej francuzkiej, że wreszcie jej wielcy mężowie, Franklin, Jefferson, Adams, Hamilton, Wa-

shington, świecą i nie przestaną świecić wzorem wielkich cnót patrjotycznych i nie mniej wielkiego rozumu politycznego.» Przypomnieć się nie mniej godzi, że Amerykanie, wywołując imiona mężów, co ich wolność i niepodległość ufundowali, wymawiają ze czcią imiona takie, jak Kościuszko, Puławski, Niemcewicz. Pomiędzy Europą a Ameryką istniało, sto lat temu, oddziaływanie wzajemne. Europa dawała jej Lafayetów i Kościuszków; ona Europie udzielała idei i skazówek. Czyżby oddziaływanie to ustać miało? Dawanie ludzi ze strony Europy nie ustało. Lafayetów i Kościuszków zastąpiły tłumy a śród nich stanęli przedstawiciele narodów uciemiężonych. Ci ostatni na gruncie wolnym zeszli się nie dla chleba powszedniego tylko, ale i dla niesienia pomocy ojczyźnie w niewoli. Mamy na myśli Irlandczyków, którzy z Ameryki dostarczali i dostarczają środków do walki z przemocą angielską. Obok nich do myśli ciśnie się nam wychodźtwo nasze, poczynające już, z wolności amerykańskiej korzystając, głośno o Polsce i prawach jej mówić. Głos spółbraci naszej z Ameryki odbija się echem śród nas w grzesznej apatji pogrążonych. Czy on nas do działania pobudzi? Pragniemy i spodziewamy się tego — liczymy na to, jakoteż na to, że sam widok święta narodu, co wolność i niepodległość swoją «wywalczył», spotęguje we spółbraciach naszych w Ameryce miłość ojczyzny i pojęcie obowiązku niesienia jej pomocy myślą, słowem i czynem — gromadzenia dla niej środków do walki z trójcesarską przemocą. Za dobrą wróżbę bierzemy sobie następujące słowa, jakiemi *Wiarus* (dziennik wychodzący w Winonie) wita delegatów na sejm polski w St-Paul:

«Tutaj w wolnej Ameryce lud polski ocucił się z odrętwienia, w którem go sztucznie trzymano w starym kraju; w naszych pracach społecznych, w działaniu Towarzystw naszych i w naszem dziennikarstwie coraz wyraźniej zaznacza się zwrot do patrjotyzmu, jaki, mówmy otwarcie, w Europie już zatraciła polska szlachta i magnaterja. Na Polaków w Ameryce, którymi do niedawna zajmowały się gazety polskie w Europie od niechcenia, dzisiaj już zaczynają wskazywać, jako na przyszłych zbawicieli Polski.»

Polacy w Ameryce nie sami, ale łącznie z nami Polskę zbawią.

ROZMAITOŚCI

= *Bank ratunkowy.* — Dowiadujemy się, pisze *Kur. lwowski*, ze źródła kompetentnego, że celem przeprowadzenia subskrybcyj na akcje Banku ziemskiego w Poznaniu, zawiązał się komitet, w którego skład weszli: ks. Jerzy Czartoryski, ks. Władysław Czartoryski, hr. Arthur Potocki, ks. Adam Sapieha — z zamiarem uzupełnienia się. Komitet ten rozpoczął obecnie starania o odpowiednie zorganizowania czynności w obrębie całej Galicji. Skoro czynności przygotowawcze zostaną ukończone, podamy bliższe wiadomości o stanie tej tyle doniosłej sprawy. Jedna — dodaje Kurjer — z instytucyi finansowych lwowskich, która przyjęta była już dawniej pośrednictwo w subskrybcyi, przesłała do banku poznańskisgo niedawno kwotę około 100,000 marek.

*
* *

= *Wystawy i zjazdy.* — Dwa miesiące minione zeznaczyły się wystawami i zjazdami w Polsce. Szereg rozpoczęła wystawa hygieniczna w Warszawie, która doznała powodzenia świetnego a odbyła się, dzięki zabiegom i staraniom człowieka pojedyńczego, Dra Józefa Polaka. Wystawa hygieniczna w Warszawie, nieosobliwie we względzie hygienicznym uwarunkowanej, na swojem była miejscu. Zanotujemy jeszcze wystawę nasion. również w stolicy Polski. — W drugiej zaś stolicy, w grodzie Krakusa, urządzoną została wystawa rolniczo-przemysłowa i sztuk pięknych, pierwsza na Błoniach, druga w Sukiennicach, obie zarówno interesujące. Dzienniki krajowe obszerne dają o nich sprawozdania, których my powtarzać nie możemy. Zanotujemy jeno rezultat ogólny, świadczący o znacznych części Polski z pod zaboru austrjackiego siłach produkcyjnych, których gospodarka austrjacka nie zużytkowuje należycie, nie otwierając ujść dla zbytu ziemiopłodów i produktów kopalnianych. Nafta galicyjska, dzięki taryfom i opłatom, konkurować w Wiedniu i Peszcie nie może z amerykańską i kaukazką, działalność fabryczna w kralnie, obfitującej w materjały surowe, ogranicza się do drobnych przedsiębiorstw, mających na widoku wyłącznie konsomację wewnętrzną. Do przedsiębiorstw tego rodzaju należy fabryka parowa cykorji w Krakowie Antoniego Rozmanita, odznaczająca się nietylko doskonałością wyrobu, ale i tem jeszcze, że każdą z fabryki tej paczkę obwija winieta, przyozdobiona wizerunkiem jednego z królów polskich z podaniem ważniejszych z czasu panowania jego dat. Przykład na naśladowanie zasługujący.

Zjazdy odbywały się w Wielkopolsce i w Galicji. W Poznaniu przemysłowce, pod przewodnictwem Dra Jaruntowskiego, obradowali nad obroną przemysłu polskiego. Sokoły w jedném z miast prowincjonalnych urządzili sobie obchód; policja zabroniła im przechodu przez miasto ze sztandarem i oni sztandar za miasto wynieśli, w lasku rozwinęli i wskazani zostali na karę pieniężną, policja bowiem sokoła na sztandarze orłem nazwała. — W Galicji zjazdy rozpoczęło Towarzystwo pedagogiczne w Stanisławowie i odznaczyło się pełném nieprzywoitości znalezieniem się w obec pogrzebu Gillera. Pogrzeb Kraszewskiego najprzód, następnie pogrzeb Gillera lojalizm austro-galicyjski na próbę wystawił i skompromitował. Na próby podobne nie wystawiły się: zjazd Towarzystw rolniczych w Krakowie, ani zjazd prawników i ekonomistów, o którym w artykule wstępnym wzmiankujemy, ani zjazd notariuszów, o którym nic do zapisania nie ma, ani wreszcie zjazd przemysłowców chrześcijan, znamionujący współzawodnictwo kupiectwa chrześcijańskiego z żydowskiem, spółzawodnictwo, które by za zadanie wziąść sobie powinno, nie odsadzania żydów od handlu, ale zniewalanie ich do sumienności kupieckiej.

Przemilczeć się nie godzi jeszcze o jednym zjeździe, który, acz się odbył nie w Polsce, ale o sprawę polską pośrednio a życzliwie potrącał. W Genewie Liga pokoju i wolności obradowała nad kwestją sądu polubownego między-narodowego i kwestją alzato-lotaryngską. Ustanowienie trybunału uczyniła ona zależnem od uczynienia zadość sprawiedliwości względem narodów ujarzmionych, a więc, od niepodległości Polski. Liga owa jest obecnie jedynem za granicą stowarzyszeniem politycznem, w którem Polacy mają głos i posłuch.

*
* *

= *Czytelnie ludowe.* — Wydział Towarzystwa oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy rozesłał sprawozdanie z czynności swoich za rok 1886. Sprawozdanie to zawiera w sobie rzeczy wielce pocieszające w zakresie czytelniczym. Wypożyczalnie bezpłatne książek mnożą się. We Lwowie było dwie, obecnie jest cztery. Biblioteki wiejskie doszły cyfry poważnej sześćdziesięciu. Włościanie czytają i zapisują się na stałych członków. Czytelnia w Rudkach liczy 40 członków, prenumeruje 8 dzienników i posiada 458 tomów. Pp. Bieniedzki i Smiałowski miewali w niej wykłady popularne z historji polskiej i nauk przyrodniczych a w d. 29 Listopada odbył się wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Czyt. w Kamionce strumiłowej: 117 członków, 5 dzienników, 348 dzieł; obchodziła ona rocznicę połączenia Litwy z Polską. Dochodu czytelnie przyniosły 2,118 zlr. 24 cent.; rozchód wyniósł 1529 zlr. 76 cent. Majątek Towarzystwa w książkach i sprzętach oblicza się na 3,141 zlr. 34 cent. Wydział stanowią: Pp. dr. Aleks. Hirszberg (przewodniczący); Walenty Kowalówka (sekretarz), Ignacy Kurniewicz (skarbnik), Władysław Neusser, Szczęsny Parasiewicz, Karol Rawer i Franciszek Zmudziński.

*
* *

= *Kółka rolnicze.* — Z Galicji piszą, że liczba kółek rolniczych, założonych na wzór wielkopolskich, wynosi już 360.

*
* *

= Pociecha i otucha. — Z ziemi niewoli, z ojczyzny naszej, nie same smutne dochodzą wieści. Pp. Edward i Władysław Natansonowie wydają w Warszawie od r. 1882 roczniki p.t. «Sprawozdanie z piśmiennictwa naukowego polskiego w dziedzinie nauk matematycznych i przyrodniczych». Sprawozdania obejmują: Matematykę, Mechanikę, Fizykę, Chemję, Meteorologję, Geologję, Antropologję i Archeologję, Botanikę i Fizjologję roślin, Zoologję, Anatomię, Fizjologję i patologję, Historję wiedzy, Biologję ogólną, Psychologję i Filozofię, Miscelanea. W naukach tych prac po polsku w przeciągu trzech lat dostało się publiczności do rąk: w r. 1883 — 202, w r. 1884 — 294, w r. 1885 — 310. Autorów pisało: w r. 1883 — 146, w r. 1884 — 185, w r. 1885 — 191. Przyrost prac, przyrost pracowników coroczne. Jest to pocieszającem u nas, «gdzie — słowa jednego z pracowników — produkcyjność naukowa jest jedynie i przeważnie objawem społecznych dążeń, nie podsycanych, lecz przeciwnie, niweczonych przez stosunki zewnętrzne». Dalej ten sam autor powiada: «Słusznie czy niesłusznie o to w danej chwili nie chodzi, ale zawsze we wszelkich sądach o nas samych byłem i jestem surowy, nie przez brak, ale może przez nadmiar patrjotyzmu; te jednak zjawiska, które pracy naukowej naszego społeczeństwa zawdzięczamy, każą i mnie powiedzieć: robimy nad możność, robimy bardzo wiele i dumnymi być z tych prac możemy. Mając tylko nieliczne szkoły, lub nie

mając ich wcale, dążymy za postępem nauki, jak strudzony wędrowiec na góry, bez przewodników. śród tysiąca mylących i złudnych ścieżek. I w dążeniu nie ustajemy; każdy rok następny przynosi więcej owoców niż miniony. To dobrze, to bardzo dobrze.» To pociecha wielka — dodamy od siebie — świadczy to bowiem, że w społeczeństwie polskiem tkwi zaczyn pracy samoistnej. Pism, traktujących naukowo rozmaite przedmioty w r. 1885 było 36, z tych na Warszawę przypada 20, na Galicję 16 (Lwów 5, Kraków 7, inne miasta 4), na Poznańskie, niestety — ani jedno.

*
* *

= *Nowy zakład polski.* — Z Konstantynopola donoszą nam o założeniu w mieście tem polskiej biblioteki i polskiego muzeum na użytek kolonji polskiej nad Bosforem. Założycielem a zarazem dyrektorem jest pan St. J. Czarnowski. Na wschodzie znajduje się dużo polskich pamiątek, których zgromadzenie w jednem miejscu i odpowiednie uporządkowanie, co sz. założyciel w zupełności uczynić jest zdolen, oddać może nauce usługi niemałe.

*
* *

= *O ziemię polską.* — Gelsenkirchen, 30 sierpnia. — Szanowna Redakcyo! My robotnicy polscy, pracujący w tych stronach odległych od naszej kochanej ojczyzny na kawałek chleba, wyczytaliśmy z gazet polskich o kolonizacji, że ta robi dobre interesa i gdzie się tylko da, ziemię polską wykupuje. Słyszeliśmy także o banku ziemskim, który ma zapobiegać swym funduszem, ażeby ostatni kawałek ziemi polskiej nie przeszedł w ręce kolonizacji. Fundusz ten ma się składać także z dobrowolnych ofiar, do których powołane są wszystkie stany. Ponieważ słyszymy często narzekania Banku ziemskiego, że dotychczas odpowiedniej sumy nie zebrano, przeto i my mali, widząc, że tu chodzi o ziemię Ojców naszych, i że obowiązkiem jest świętym, o ile siły starczą, ją ratować, zebraliśmy w tym celu 9 marek i sumę tę przesyłamy na ręce Kurjera Poznańskiego dla Banku z'em kiego. Bardzo prosimy, byście Państwo byli tak łaskawi i przyjęli naszą ofiarę, jako grosz wdowi; prosimy dalej, ażebyście nie sprzedawali ostatniej skiby ziemi naszej, przesiąkłej potem i krwią polską, aby, gdy kiedyś powrócimy w strony ojczyste, nie były przed nami wrota zawarte, a w domu pełno kolonizatorów. Z szacunkiem, uniżony JÓZEF KARAŚ (*Kur. Pozn.*)

*
* *

= *Magnat, któremu się należy dobre wspomnienie.* — Dwór rossyjski wydał Radziwiłównę, spadkobierczynię ogromnego majoratu na Litwie, za ks. Piotra Wittgensteina w tym celu, ażeby dobra te przeszły w ręce moskiewskie. Ks. Piotr był synem feldmarszałka. Zawiódł jednak rachuby rządowe. Z powodu śmierci jego, oto co piszą z Wilna do *Kraju*: «Niewiadomo dotąd, kto odziedziczy ogromny ten spadek. W każdym razie, zabierając nam obywatela ks. Wittgensteina, śmierć przyczyniła ogromną ujmę; więcej niż 150 familii administracji wyższej miały tu pracę i chleb, nie licząc masy sług podrzędnych (700 ze straży leśnej). Emerytów i wdów, pobierających z kasy książęcej pensję dożywotnią było osób 40; kosztem księcia 3ch młodych ludzi wychowuje się w uniwersytetach, 14tu w gimnazjach niezależnie od kilku jeszcze, kształcących się w innych zakładach naukowych. Mówiąc o tem, muszę tu przytoczyć charakterystyczną rozmowę ks. Wittgensteina z osobą należącą do administracji Werek. W roku 1882 książę W. kazał zaliczyć do kasy wsparć oszczędnościowych 20,000 rs. na stypendja; administrator zapytał: «Czy stypendja udzielać z kapitału, czy go złożyć na procent i tylko procenty wydawać?» — «W żadnej instytucji (odrzekł książe) kapitał ten nie przyniesie takich procentów, jak kiedy go obrócimy na umysłowe wzbogacenie młodzieży, udzielajcie więc stypendja z kapitału, a gdy się ten wyczerpie, zasilimy go znowu.» Skarbiec wittgensztejnowski dla służby założony został przez niego w r. 1861, z kapitałem 25,000 rs. jako «emerytalnym», pomnażającym się w drodze składek 6°/₀, odliczanych z pensji oraz odsetków wnoszonych przez służbę. W r. 1878 kasa została zreorganizowaną na «oszczędnościowo-wsparciową» i dziś posiada 130,000 rs. kapitału. Z inicjatywy ks. Piotra i jego przeważnie staraniem, założony był wileński bank ziemski. Oprócz tych dodatnich a powszechnie znanych czynów nieboszczyka, ileż innych spoczywa na dnie sumień ludzkich! Nie opuszczał on np. nigdy zręczności podążenia z pomocą wszelkiej potrzebie bez najmniejszego rozgłosu, którego nie cierpiał. Masy dzierżawców całemi pokoleniami zrosły się z domem i dobrami Wittgensteina i nigdy ich nie usuwano, nigdy opłat nie podnoszono, nigdy nie dopuszczano konkurencji pobocznej celem pozyskania wyższej intraty.» Nieboszczyk zostawił córkę jedyną, wydaną za ks. Hohenlohe, namiestnika Alzacji i Lotaryngii. Jej by dostać się powinien majątek poradziwiłowski, gdyby się temu nie sprzeciwiał ukaz carski, zabraniający cudzoziemcom posiadania dóbr. Pisma moskiewskie, opierając się na tem, że jest to majorat, radzą rządowi, ażeby dobra te na skarb zabrał.

*
* *

= *Kupiectwo moskiewskie.* — Na jarmarku w Niżnym Nowogrodzie kupiectwo moskiewskie przedstawiło ministrowi skarbu. p. Wiszniegradzkiemu, który jarmark obecnością swoją zaszczycił, memorjał, wypowiadający potrzeby handlu rossyjskiego i dolegliwości, jakich takowy doznaje. Rzecz tam idzie o cła, taryfy i w ogóle o opiekę nad «rdzennemi» wyrobami krajowemi przeciwko napływowi wyrobów zagranicznych i *polskich!* Naczelne miejsce — piszą *Russkie Wiedomosti* — zajmują naturalnie skargi na «*pasożytny*» przemysł Królestwa Polskiego obdarzony jakoby «niesprawiedliwemi» przywilejami! Przemysłem Polska góruje nad Moskwą — *inde ira*, kupiectwo przeto domaga się w imię patrjotyzmu obezpieczyć się przeciwko temu za pomocą takiego podniesienia taryf transportowych na kolejach żelaznych, ażeby polskie wyroby z moskiewskiemi spółzawodniczyć nie mogły. Minister obiecał wziąść skargi te i żądania pod rozwagę, zastrzegł się atoli, że prawa i postanowienia wszystkie pochodzą wprost od cara, względem którego on sam nie czem jest innem, jak wiernym i ślepym woli jego wykonawcą. Przypuszczać się godzi, że car ulituje się nad smutną dolą wiernego mu kupiectwa i osłoni je od — ucisku polskiego.

*
* *

= *Wolność druku w Aystrji.* — Numer *Kurjera lwowskiego* z 1go września skonfiskowany został za korrespondencję z Krakowa, zawierającą ocenę działalności profesora Maurycego Straszewskiego; *Nowa Reforma* Nr. 204 — za artykuł wstępny, omawiający prawo prasowe w Austrji, numer 210 — za nadesłany przez jednego z posłów artykuł o założeniu niemieckiego gimnazium w Trydencie we włoskim Tyrolu, numer 214 — za artykuł w kronice p. t. «Pomieszkanie dla p. starosty.» Jest to już jedenasta w r. b. dziennika tego umiarkowanego, lękliwego, uczciwego i nie stańczykowskiego konfiskata. Taka wolność druku w części Polski «najwolniejszej» usprawiedliwia aż nadto zakładanie pism polskich emigracyjnych.

*
* *

= *Gazecie Warszawskiej* wyrokiem sądu toruńskiego, za rozkazem Bismarka, odebrano debit pocztowy w cesarstwie Niemieckiem na lat dwa.

*
* *

= *Pisma świętojurskie w Galicji.*—W Galicji rząd moskiewski łożył na pisma: *Słowo* i *Nowy Protom.* Pierwszemu z nich odmówił subsydjów i przeniósł takowe na drugie z warunkiem, ażeby wychodziło częściej.

*
* *

= *Sprawiedliwość doraźna.* — Gubernator niżnegrodzki jenerał Baranów, ogłosił kilka odezw do publiczności jarmarcznej, celem utrzymania należytego porządku. Pierwsza z tych odezw donosi, iż jeden z właścicieli domów, wynająwszy mieszkania żydom, zaczął następnie wymuszać od nich pieniądze, potém bić, aż wreszcze zwrócił się do tłumu, wzywając go do ogólnego bicia żydów. Dzięki interwencji policji udało się powstrzymać zamieszki, a dwaj przewódcy, t.j. ów właściciel domu, Skudniew i włościanin Masłenników zostali silnie oćwiczeni rózgami — dostali po 150 rózg. Dzienniki rossyjskie donoszą że Skudniew umarł z pobicia. Donosząc o doraźnej tej egzekucji jen. Baranów, uprzedza publiczność, że i na przyszłość nie zawaha się użyć jaknajostrzejszych środków dla utrzymania porządku. Kto nie ma do rózg wstrętu, może więc bezpiecznie na jarmark do Niżnego jeździć.

*
* *

= *Rabunek.* — Z Lublina piszą do *Kraju*: Przed paru tygodniami wywieziono od nas do Petersburga, do departamentu wyznań obcych, dużą bibliotekę podominikańską, przeważnie treści religijnej w językach łacińskim, polskim i hiszpańskim. Długi czas znajdowała się ona bez należytego dozoru i opieki. Chociaż dzieł cennych zginęło z niej nie mało, pozostawało dość jeszcze białych kruków. Ważniejszémi może są jeszcze inne, odbywające się obecnie przenosiny. Na mocy decyzji cesarskiej archiwum akt dawnych w Lublinie zostało jako instytucja publiczna zniesione i według wskazówki p. ministra sprawiedliwości ostatecznie uchwalono zbiory jego połączyć nie z kijowskiem, lecz z wileńskiem cen'ralném archiwum. Na przewózkę akt do Wilna i uporządkowanie ich na miejscu, ministerstwo assygnowało rsr. 1985. Akta zostały już wyprawione w dwóch wagonach wprost do miejsca swego przeznaczenia przez Warszawę, w liczbie 4818 ksiąg i foljałów

*
* *

= *Z Warszawy.* — Jenerał Hurko, albo raczej, Marja Andriejewna, małżonka jego, francuzka nb., zwróciła uwagę na «rozpasanie się» prasy warszawskiej. W redakcjach trzech *Kurjerów* (*Warszawskiego, Codziennego* i *Porannego*) były nocne rewizje.

Cenzor naczelny, Ryżów, zagrożony jest dymissją; na miejsce jego pani Hurko prowadzi niejakiego Jankula, zasnuwszy w Petersburgu intrygi w celu wyjęcia cenzury w Królestwie z pod władzy centralnego biura prasowego a oddania jej pod dozór generał-gubernatora. — *In gratiam* imienin carskich wypuszczono z więzienia studentów, skazanych na kary największe za awanturę cyrkową, ale ich władza uniwersytecka z uniwersytetu wypędziła.

* * *

= *Czyny patrjotyzmu moskiewskiego.* — W sądzie okręgowym siedleckim wisiał portret króla Zygmunta. Koresp. dziennika *Sowremiennyja Izwiestja* o okropności tej zawiadomił gazetę i zawiadamia obecnie, że portret « pozbawiony pomieszczenia, jakie tak długo zajmował bezprawnie, został osadzony według wartości w miejscach bardziej oddalonych — w archiwum za szafą. » — *Dniewnik Warszawski* donosi o rozporządzeniu przywrócenia w Kodniu cerkwi, wybudowanej przez *prawosławnego* księcia *Jana Sapiehę*. Cerkiew owa, kościół katolicki skasowany, jest własnością prywatną hr. Krasińskiej, która by dobrze na tem wyszła, gdyby na « przywrócenie » nie zezwoliła. — Za sprawą Marji Andriejewny (pani Hurko) na wszystkich stacjach kolei żelaznych w Królestwie pozawieszane zostały *ikony*, którym podróżni obowiązani są kłaniać się. Czapka Gesslera!...

* * *

= *Drażliwość sprawiedliwości pruskiej.* — Prokuratorja pruska wytoczyła p. W. Simonowi księgarzowi proces za rozszerzanie romansu Jul. Urs. Niemcewicza, *Lejbe i Siora*, w którym upatrzyła zohydzanie religji żydowskiej.

* * *

= *Aresztowanie.* — Dnia 16go września, w Lipsku aresztowano, pod zarzutem knowań socjalistycznych, poetę Jana Kasprowicza, którego pełne talentu i siły utwory pojawiały się od czasu do czasu w pismach warszawskich.

* * *

= *I w Ameryce nieprzyjaciół mamy.* — Przed sędzią King'em, czytamy w dzienniku *Polak w Ameryce*, stawiono przed kilku dniami jakiegoś warjata, który odgrażał się, że część Buffalo, zamieszkałą przez Polaków, (*Polacktown*) musi skąpać we krwi. Na pocieszenie nasze dodajemy, że ten wróg nasz jest pod strażą policji. Bądź co bądź, rzeczą jest ciekawą, co w tym nieszczęśliwym wzbudziło taką nienawiść ku Polakom. Ale co tu się dziwić warjatom, wszak my Polacy jesteśmy przygotowani do dzikich napadów ludzi, których świat gienialnymi zwie mężami. Niech mnie nikt nie posądza, że myślę — o niemieckim księciu-kanclerzu...

* * *

= *Zapytanie.* — Czy to prawda, że — jak jeden z korespondentów gazet moskiewskich z Ameryki donosi — wychodźce polscy w Stanach Zjednoczonych, nie mogąc dla siebie u papieża biskupa polaka wyjednać, z prośbą o biskupa zwrócili się do cara?

* * *

= *Zapytanie.* — W Zurichu odbywa się śledztwo o fałszerstwo pieniędzy. Przyaresztowano Polaków kilku. Ambasador rossyjski — jak głoszą dzienniki szwajcarskie, jeździł z Berna do Zurichu celem dowiedzenia się jakoby, ażali fałszerstwo nie przedsięwzięte zostało w zamiarach politycznych. Czy nie przedsięwzięte ono zostało w tych samych zamiarach, dla których przed r. 1875 ministerstwo finansów delegowało z Petersburga radcę tajnego p. Kameńskoho, a gdy ten przez sądy szwajcarskie jako prowokator wskazany został, przysłano na jego miejsce p. Peretza?

* * *

SPRAWY EMIGRACYJNE

= *Z Wychodźtwa.* — Pod tytułem tym *Nowa Reforma* ogłasza oświadczenie następujące: W *Nowej Reformie* była wydrukowana ustawa Związku polskiego w Zurichu i jego okolicy. W tej ustawie § 13 powiedziano, « że Komitet związkowy obowiązany jest zająć się czynnie zorganizowaniem Związku polskiego w Szwajcarji. » Dało to powód niektórym osobom do mniemania, jakoby ci, co pracują nad zorganizowaniem Związku zurichskiego nie uznawali Zjednoczenia szwajcarskiego, istniejącego dzięki staraniom i pracy prezesa towarzystw polskich zjednoczonych w Szwajcarji ob. Ludwika Michalskiego. W obec tego Komitet, wybrany na ostatniem walnem zgromadzeniu Polaków w Zurichu, uważa za swój obowiązek oświadczyć, że powyżej przytoczonych słów § 13 nie należy rozumieć w tem znaczeniu, jakoby chciano na przyszły komitet związkowy włożyć obowiązek utworzenia jakiego nowego związku, lecz raczej w tem rozumieniu, że zobowiązując przyszły komitet do wspierania wszelkich prac organizacyjnych, polecono mu także zająć się czynnie dalszym rozwojem i wzmocnieniem istniejącej już organizacji w Szwajcarji. Ceniąc wysoko zasługi ob. Michalskiego, komitet pragnął by szczerze, aby przykład tego obywatela znalazł gorliwych naśladowców i w innych krajach, a wówczas rychło stanął by w Europie pożądany Związek Polski.

Komitet.

* * *

SPRAWOZDANIE

Z czynności Towarzystwa Pols. w Londynie za czas od 29 sierp. 1886 do 28 sierp. 1887.

Tow. Robotników Polskich, pomimo swej pięcioletniej exystencji nie mogło się należycie zorganizować, ani też dojść do wytkniętych celów, z powodu że nie obrało sobie żadnego pewnego kierunku, ważąc się pomiędzy obozem narodowym a socjalistycznym. Pomimo to o tyle działało zbawiennie, że podług możności wspierało rodaków potrzebujących pomocy i przysposabiało grunt do Związku i Skarbu Narodowego.

W roku zeszłym kilkunastu członków postanowiło Tow. Rob. Polskich rozwiązać, a natomiast założyć nowe Towarzystwo, oparte na narodowych podstawach, które by jednoczyło wszystkich Polaków bez różnicy pochodzenia, wiary, stanu lub przekonań politycznych, Głównym celem Tow. jest założyć Związek Narodowy w Wielkiej Brytanii i zachęcanie rodaków do składek na Skarb Narodowy. Za poradą szan. ob. J. Andrzejkowicza z Philadelphii, Tow. projekt Związku w kwietniu r. b. w czyn wprowadziło, a w październiku r. b. okaże się sprawozdanie z czynności i funduszów Związku i Skarbu Narodowego.

Tow. Polskie napisało ustawy, sprawiło chorągiew i jak z poniższego sprawozdania finansowego jest widocznem, wspomogło materjalnie kilkunastu rodaków. Oprócz tego urządziło obchody rocznicy powstań listopadowego i styczniowego. Odbyła się także jedna zabawa tańcująca i jeden odczyt. — Członkowie urządzali na kilku posiedzeniach składkę na Bank ratunkowy w Poznaniu, której rezultat: 56 mark. 10 pf. wysłano na ręce zarządu do Poznania.

Posiedzenia Tow. odbywają się w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca, w lokalu 35 et 36 Rathbone Place, Oxford str. W. — Wielki brak książek czuć się daje z powodu szczupłości biblioteki. Exystująca przy Tow. kassa chorych, z powodu małego udziału członków, swe czynności zawiesiła, a fundusz takowej w ilości £ 2, postanowiono zużyć na zakup książek. Ofiary w książkach Tow. z wdzięcznością przyjmuje. Do Tow. nadchodzą: *Djabeł, Biesiada Literacka* i *Zgoda* bezpłatnie, a *Kurjera Polskiego* w Paryżu ofiarował jeden z członków.

Odnośnym Redakcjom składamy w tem miejscu, za wspieranie nas swemi pismami podziękowanie, a upraszamy szan. Redakcje innych pism, aby nam także nie odmówiły swych wydawnictw.

Członek pan Karol Pollak, wydrukował bezpłatnie karty legitymacyjne dla członków Towarzystwa, za co mu składamy niniejszym podziękowanie.

Członków czynnych przy założeniu Tow. liczyło 14, — w ciągu roku przybyło 33, — ubyło 10. Obecnie Tow. liczy członków 37.

Stan Kassy.

Dochód:

Przeniesiono z kassy Tow. R. P. £ 13. » 5
Dochód z wpisowego i podatku członków................... » 11. 8. »
Składka nadzwyczajna członków na opłacenie lokalu......... » 3. 5. 3
Jednorazowe ofiary niečzłonków na cel Towarzystwa .... » 3. 1. 10
Za pośrednictwem Redakcji *Kurjera Polskiego* dla biednych Polaków w Londynie:
P. Gottowt .... fr. 10.
» Piotrowski z Algerji.. » 2.
fr. 12. » » 10. 1
Rozchód: Razem .... £ 31. 5. 7
Sprawienie pieczęci, chorągwi, wydrukowanie ustaw, trzech odezw, zakup aparatu kopijnego *Cyclostyle*, opłata za lokal, szpital i inne drobne wydatki £ 12. 10. 4
Wsparcie od Towarz. otrzymało 13 rodaków w ilości...... » 5. 5. » » 17. 15. 4
Przeniesiono na rok następny £ 13. 10. 3

Na żądanie każdy Polak może otrzymać listę osób, które otrzymały zapomogę od Towarzystwa i sprawdzić takową z kwitami.

Na obchód rocznicy założenia Towarzystwa, członkowie uchwalili urządzić wspólny obiad.

W imieniu Towarzystwa Polskiego:

Przewodniczący, Jan Tolkemit.
Sekretarz, Maksymiljan Ekert.

* * *

= *Z wychodźtwa polskiego w Ameryce.* — Dzienniki polsko-amerykańskie, których kilka (*Zgoda, Wiarus, Polak w Ameryce, Krytyka* i *Gazeta Polska w Nebrasce*) rąk naszych doszło, świadczą o życiu, jakie pomiędzy zapędzonymi przez losy za ocean spółbraćmi naszymi kipi. Pomiędzy Związkiem Narodowym a Zjednoczeniem Katolickiem toczy się polemika ostra. Związek wytknął sobie za cel: służenie Ojczyźnie. Piękny ten cel nie uzyskał uznania Zjednoczenia, odsądzającego od służby krajowej tych, co katolikami nie są. Dzika ta pretensja sprowadzić musiała rozdwojenie, które w czasach

ostatnich spotęgowała cześć pośmiertna Kraszewskiemu, oddana przez Związek a potępiona i wyszydzona przez przodujących Zjednoczeniu księży Zmartwychwstańców. — « Szanując księży naszych z zasady, nie mogliśmy jednak milczeć, gdy z ambony przeciwko nam — wyraża się *Zgoda*, officjalny Związku organ — poczęto ciskać pioruny i znieważać ten Związek, który wziął sobie za cel oświecanie naszych rodaków i wpajanie im tej myśli, że chociaż w obcym kraju powinni pracować dla swej ojczyzny.» Związek w d. 11 września r. b. zgromadził się na sejm w St-Paul, Minnesota. Z obrad sejmowych nie mamy jeszcze relacyj, a będą one ważne z powodu, że na porządku dziennym znajduje się sprawa Skarbu narodowego.

*
* *

(Nadesłane)

Czuję się w obowiązku zamieścić w pismach polskich, że:

Księgi i Annexa kasowe b. Komissji pośredniczącej między Krajem a Wychodźtwem polskiem we Francji, zostały złożone w Depozyt w Zarządzie Czytelni Polskiej w Paryżu po spisaniu następującego Aktu:

My niżej podpisani Członkowie Zarządu Czytelni Polskiej w Paryżu, na przedstawienie byłego Delegata do Komissji pośredniczącej i jej Kasjera, ks. Tadeusza Stodulskiego, utrzymującego, iż niepowinien nadal prawnie przetrzymywać Księgi i Annexa kasy b. Komissji pośredniczącej, jako własności należącej do Wychodźtwa polskiego, tem mceniej że ostatnie rachunki Kasy nie zostały zdane publicznie z powodu upadku Komissji w skutek braku funduszów, rozproszenia się przez opuszczenie Francji lub śmierci Jej Członków; przyjmujemy Księgi kasowe i Annexa b. Komissji pośredniczącej w depozyt do Czytelni Polskiej w Paryżu.

Następuje wyszczególnienie ksiąg wraz z annexami w liczbie sześć.

Paryż, w Zarządzie Czytelni Polskiej, rue de l'Arbre Sec, 46, d. 8 września 1887 r.

Podpisano:

Członek Zarządu
W. Gasztowtt.
Sekretarz Zarządu Czytelni Polskiej,
E. Korytko.
Były Delegat do Komissji pośredniczącej i Jej Kasjer, *T. F. P. Stodulski.*

*
* *

= *Ofiara.* — Dowiadujemy się, że ob. *E. Jerzmanowski* przesłał do Stanisławowa w Galicji 300 złr., z których 100 na pomnik Gillera, 200 na zakupienie na imie nieboszczyka akcji Banku ratunkowego.

*
* *

= Pan *J. J. Baranowski* inżynier, zamieszkały w Londynie, 59, Lausanne road, Peckham S. E., umocowany przez p. Ostrzeniewskiego inżyniera, mieszkającego w Rossji, zajmuje się zużytkowaniem wynalazku, mającego na celu wyzyskanie przypływu i odpływu morza, jako siły mechanicznej.

*
* *

= W poniedziałek, dnia 19 września, odbyło się w kaplicy Zakładu weteranów polskich św. Kazimierza w Paryżu, żałobne nobożeństwo w 11tą rocznicę śmierci ś. p. *Antoniego Bukatego*, zasłużonego męża Ojczyznie, jako filozofa, pisarza i matematyka, którego wysokie talenta i zasługi, potomność kiedyś lepiej oceni.

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

Historja Cywilizacji przez Ch. Seignobes, z 200 drzeworytami w tekscie, przełożył z francuskiego Adolf Dygasiński. Zeszyt I. Wychodzi zeszytami w Warszawie nakładem Teodora Paprockiego i Sp.

— Atta Troll przez Henryka Heine, przełożyła z oryginału niemieckiego Marja Konopnicka. Warszawa, nakładem Paprockiego i Sp.

NEKROLOGJA

Stanisław Jasiński, powstaniec z r. 1863, zamieszkały stale w Brukselli, zmarł d. 11 września w St-Josse-ten-Noode. Zmarły był jednym z najczynniejszych członków kolonii polskiej i stowarzyszenia Polaków w Brukselli; dla nieskazitelnego charakteru i wielkiej prawości cieszył się szacunkiem i miłością spółziomków. Pozostawił wdowę i dzieci dorosłe: syna jednego znanego w świecie artystycznym akwaforcistę, drugiego studenta medycyny, trzeciego w szkole gimnaz. i córkę.

†

Jan Komadziński, żołnierz z r. 1831; był porucznikiem w 1ym pułku strzelców konnych; od r. 1854 przebywał w Konstantynopolu, gdzie d. 13 sierpnia dokonał żywota, licząc lat 75. Do grobu odprowadzało go liczne grono spółrodaków. W kolonii polskiej w Konstantynopolu pozostawił po sobie wspomnienie jak najlepsze i żal powszechny. Dzienniki krajowe wzywają spadkobierców do podjęcia złożonych w ambasadzie francuzkiej 500 funtów szterl., nieboszczyk bowiem umarł bez testamentu.

†

Jan Kruszka, włościanin, prezes Kółka rolniczego w Słabomierzu, człowiek nader czynny w sprawach publicznych, zmarł w miesiącu wrześniu.

†

Ignacy Czernik. — Zmarły d. 13 września r. b. w Paryżu Ignacy Czernik był wodzem moim i dla tego, ponieważ nie mógłem na pogrzebie jego być obecnym, niech tych słów kilka, będą świadectwem żalu i czci dla nieboszczyka, którego znałem, jako szczerego Polaka, walecznego żołnierza i dobrego kolegę. Bił się w Polsce w 1830-31 i na Węgrzech w 1848-49, przeciwko dwóm zaborcom ojczyzny. Stan służby jego starczy za najwymowniejsze pochwały pośmiertne. Ignacy Czernik urodził się d. 19 lipca 1803 w Starempolu (wojew. Kaliskie); do wojska wstąpił d. 20 stycznia 1822 r.; we dwa lata później awansował na podofficera, a 17 grudnia 1830 na podporucznika; porucznik d. 3 lipca 1831, został 15go tegoż miesiąca, po bitwie pod Malutami, awansowany na kapitana i za kampanję na Litwie ozdobiony krzyżem złotym *virtuti militari*. Po zakończonej nieszczęśliwie wojnie emigrował do Francji, gdzie wstąpił do szeregów Tow. Demokr. Polsk., pracował i ożenił się. Wypadki roku 1846 oderwały go od pracy i rodziny. Aresztowany w Poznańskiem, przesiedział miesięcy 15 w fortecy pruskiej Zonenbourg. W r. 1848 podążył do Krakowa, skąd udał się na Węgry i d. 26 paźdz. w Budzie objął wstopniu kapitana dowództwo kompanji w Legj. Polsk., z którym znajdował się we wszystkich oblężeniach, bitwach i potyczkach. Od grudnia r. 1848 dowodził batajonem; d. 16 lutego 1849 r. awansował na majora i d. 29 lipca t. r. na podpułkownika. Za bitwę pod Solnokiemjego osoba, za zdobycie zaś Wacowa chorągiew batalionu ozdobioną została krzyżem węgierskim. Po skończonej wojnie do Francji powrócił i znów jął się pracy, wychowując przytem dzieci w uczuciu miłości ojczyzny. Syn Ignacego Czernika nosi zaszczytnie miano syna żołnierza polskiego. Cześć pamięci jego! *Z. Miłkowski.*

Na Pomnik ś.p. GILLERA

P. Wojtasiewicz z Orleansvillu......... Fr. 5 »

SKŁADKI na « Skarb Polski »

P. Wojtasiewicz z Orleansvillu......... Fr. 5 »

Stan ogólny Skarbu Narodowego.

W Ameryce	Fr.	20,445 »
We Francji..........................	—	1,284 »
W Szwajc. (Zurich 373 30, Genewa 60)	—	433 30
Razem	Fr.	22,162 30

Odpowiedzi od Redakcji.

= *Pp. P. D.* i *W. W. Sainte-Foy-la-Grande.* — Serdeczne dzięki.

= *Dr. S. G. Lagor.* — Skorzystać nie możemy dla braku miejsca.

= *P. P. Szr. Montpellier.* — Praca Sz. Pana za zbyt obszerna. O przemówieniu p. L. Rom. była wzmianka. Przemówienia będą mogły być ogłaszane, gdy pismo nasze uzyska odbiorców tyle, że będzie mogło wychodzić co tydzień.

= *Kurjer Lwowski. Lwów.* — *Kur. lw.*, numer 261, któremu dziękujemy za sympatyczną o piśmie naszem wzmiankę, zganił w nrze I *Woln. Polsk. Słowa* artykuł « Ruś a Polska ». Ponieważ zarzuty są ogólnikowe, ogólnikową też będzie odpowiedź. Przedmioty inaczej przedstawiają się z zewnątrz, inaczej z wewnątrz. Z wewnątrz brak perspektywy do należytego ocenienia rzeczy.

= *« Jeden z wielu ». Paryż.* — Żaden na świecie dziennik, taki nawet potężny jak *Times*, nic innego czynić nie może, jak — « domagać się ». Programu *W. P. St.* łask. pan rozumieć nie chcesz — na to rady nie ma. Nie możemy szczupłych szpalt pisma oddawać na rozumowania, będące młóceniem słomy.

= *P. Mar. Szarek. Brzegi.* Cieszy nas załatwienie sprawy.

= *Pp. Wac. B. Lwów, Tad. Dr. Lwów* i *J. K. Zabór moskiewski.* — Datki na Skarb Narodowy, do czasu opracowania ustawy i wybrania zarządu skarbowego, gromadzą się w rozmaitych miejscach. Redakcja, jakoteż Administracja *Woln. Polsk. Słowa* pośredniczy w składaniu takowych na ręce prezesa Towarzystw zjednoczonych polskich w Szwajcarji w Banku zurichskim Leu et Co.

☞ Autorów i wydawców, którzyby życzyli sobie zawiadomień lub wzmianek bibliograficznych o pracach i wydawnictwach swoich, upraszamy nadsyłać takowe *franco* do redakcji — po *jednym* egzemplarzu dla zawiadomienia, po *trzy* dla wzmianki bibliograficznej.

Le gérant: *A. REIFF*

Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.